



Orędzie 25 grudnia 2002r.

„Drogie dzieci! To jest czas wielkich łask ale i wielkich prób dla każdego, kto chce kroczyć drogą pokoju. Ponawiam więc wezwanie, drogie dzieci: módlcie się, módlcie się, módlcie się sercem, nie słowami. Żyćcie według moich orędzi i nawracajcie się. Bądźcie świadomi daru od Boga, który pozwolił mi być z wami zwłaszcza dziś, gdy trzymam w ramionach Dzieciątka Jezus – Króla Pokoju. Pragnę wam przekazać pokój, a wy niosąc go w sercu obdarowujcie nim innych, dopóki Boży pokój nie zapanuje w świecie. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Czas wielkich łask i prób

Błogosławiona Dziewica Maryja zrodziła dla nas Jezusa. Prowadzi nas do Niego. Jego nam daruje z pragnieniem i z prośbą byśmy przyjęli Go tak jak Ona. Gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg Ojciec w swej wiecznej miłości i mądrości zbliżył się do Maryi przez archanioła Gabriela, prosząc Ją aby zechciała być Matką Jego Syna Jezusa. Bóg nie zmusza Jej lecz zachęca, oferuje zbawienie nie narzucając go. Maryja powiedziała „**Tak**” w imieniu ludzkości, w imieniu wszystkich pokoleń, w imieniu każdego z nas. Jej „**Tak**” niczym echo słyhać do dziś. W sercu i w łonie Maryi było miejsce dla Boga. Bóg zniżył się ku swojemu stworzeniu – Maryi oczekując od Niej współpracy w swoim planie zbawienia człowieka. Bóg nie chciał pozostać jedynie Bogiem. Stał się również człowiekiem. Stwórca zapragnął stać się swoim stworzeniem. W ten sposób pokazał wartość człowieka i jego gotowość przyjęcia Zbawiciela. Nieznane i niezbadane są drogi Bożej miłości dla człowieka. Bóg pozostaje maluczki, nieznaczny odda-



Oto Syn Mój Umilowany

jąc się ludziom. Bóg wie, że człowiek może Go przyjąć do swego życia dlatego do niego przychodzi.

Maryja w tym orędziu ponownie kładzie nam na sercu słowa: „**Jest to czas wielkich łask, ale i czas wielkich prób**”. Św. Jakub w swoim liście mówi o korzyściach płynących z prób: „Za pełną radość poczytujcie to sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia. Wiedźcie, że to, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość” (Jk 1, 2-3). Doświadczenie życiowe mówi nam, że z łaskami idą w parze próby. Potwierdza to również życie Maryi, które było pełne prób, męki i ciężaru życia. Ale pomimo tego Maryja wyśpiewała Magnificat gdyż odkryła Boga, który był dla Niej jedynym skarbem. Matka Maryja jest najczystsza realizacją wiary. Jej wiara nie zachwiała się podczas całego życia, nawet w czasie ostatniej próby, którą zapowiedział Jej starzec Symeon w czasie ofiarowania w świątyni, mówiąc, że miecz boleści przeszyje Jej duszę. Nie przestała wierzyć, że wypełni się Słowo Boże.

Wiara może być wystawiona na wielkie próby. Świat, w którym żyjemy, sytuacje, wydarzenia, niesprawie-

Orędzie dla Jakova Čolo 25 grudnia 2002r.

„Drogie dzieci! Dziś, w dniu miłości i pokoju, z Jezusem w ramionach wzywam was do modlitwy o pokój. Kochane dzieci, bez Boga i modlitwy nie możecie mieć pokoju. Dlatego, drogie dzieci, otwórzcie swoje serce, tak by Król Pokoju narodził się w waszym sercu. Jedynie w ten sposób możecie dać świadectwo i nieść pokój Boży temu niespokojnemu światu. Jestem z wami i błogosławię was moim macierzyńskim błogosławieństwem”.

dliwość, doświadczenie zła i cierpienia wydają się zaprzeczać Radosnej Nowinie i faktowi Bożego Narodzenia – Wcielenia Boga. Ciągłe od nowa musimy szukać świadków wiary. Jednym z najczystszych, najświętszych świadków, wzorców, który stoi przed nami jest Maryja, którą Bóg teraz nam daje. Nie przychodzi z pustymi rękami, z pustym sercem. **Na rękę trzyma Zbawiciela świata, Króla Pokoju.** Tak samo jak podczas pierwszego objawienia. W tym zawarty jest cały program orędzi i objawień: przynieść nam Jezusa, doprowadzić nas do Jezusa. Matka nie przestaje pukać do drzwi naszych serc tak, samo jak pukała do drzwi mieszkańców Betlejem, aby przyjęli Ją i Jezusa, którego nosiła pod sercem. W czasie tej nocy Bożego Narodzenia przychodzi do nas z Jezusem. Nie pozostanmy głusi i ślepi na dar z Nieba, które się otwarło, aby nas ogrzać. Niech inni nie pozostaną przy nas zmarznięci z powodu naszego egoizmu i zamknięcia.

Dziękuję Ci Matko Maryjo za Zbawiciela, którego nam przyniosłaś, którego dla nas zrodziłaś.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

Rosarium Virginis Mariae

List Apostolski o różańcu świętym c.d.

Modlitwa o pokój i za rodzinę

Pewne okoliczności historyczne sprawiają, że to przypomnienie o modlitwie różańcowej nabiera szczególnej aktualności. Pierwszą z nich jest pilna potrzeba wołania do Boga o *dar pokoju*. Różaniec nieraz wskazywali moi Poprzednicy i ja sam jako modlitwę o pokój. Na początku tysiąclecia, które rozpoczęło się przejmującymi grozą scenami zamachu z 11. września i w którym pojawiają się codziennie w tylu częściach świata nowe obrazy krwi i przemocy, ponowne odkrycie różańca oznacza zagłębienie się w kontemplowanie **tajemnicy Tego**, który „*jest naszym pokojem*” gdyż „*obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość*” (Ef 2, 14). **Odmawiając zatem różaniec**, nie można nie czuć się wyraźnie **zobowiązany do służby sprawie pokoju**, ze szczególnym odniesieniem do ziemi Jezusa, nadal tak doświadczanej, a tak bardzo drogiej sercu chrześcijan.

„Oto Matka twoja!” (J 19, 27)

Wiele oznak wskazuje, jak bardzo Najświętsza Maryja Panna, której umierający Odkupiciel powierzył w osobie umiłowanego ucznia wszystkie dzieci Kościoła – „Niewiasto, oto syn Twój!” (J 19, 26) – chce również dzisiaj, właśnie przez tę modlitwę, dać wyraz swej macierzyńskiej trosce. W dziewiętnastym i dwudziestym stuleciu Matka Chrystusowa w różnorodnych okolicznościach dawała odczuć w jakiś sposób swoją obecność i usłyszeć swój głos, by zachęcić Lud Boży do tej formy modlitwy kontemplacyjnej. W szczególności, ze względu na głęboki wpływ, jaki wywierają one na życie chrześcijan, i na autorytatywne uznanie przez Kościół, pragnę przypomnieć objawienia z Lourdes i z Fatimy; związane z nimi sanktuaria są celem licznych pielgrzymów, szukających pociechy i nadziei.

Śladami świadków

Nie sposób wymienić niezliczoną rzeszę świętych, którzy znaleźli w róż-

zańcu autentyczną drogę uświęcenia. Wystarczy wspomnieć św. Ludwika Marię Grignon de Montforta, autora cennego dzieła o różańcu, a bliżej naszych czasów Ojca Pio z Pietrelciny, którego dane mi było niedawno kanonizować. Szczególny zaś charyzmat, jako prawdziwy apostoł różańca, miał bł. Bartłomiej Longo. Jego droga świętości oparta była na natchnieniu, jakie usłyszał w głębi serca: „Kto szerzy różaniec, ten jest ocalony!”. Na tej podstawie czuł się powołany do zbudowania w Pompei świątyni pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej na tle ruin starożytnego miasta, do którego zaledwie zdążyła dotrzeć nauka chrześcijańska, zanim zostało pochłonięte w 79 roku przez erupcję Wezuwiusza, a które po wiekach wyłoniło się ze swych prochów, dając świadectwo o światłach i cieniach cywilizacji klasycznej.

Przez całe swoje dzieło, a zwłaszcza przez „Piętnaście Sobót”, bł. Bartłomiej Longo rozwinął chrystologicznego i kontemplacyjnego ducha różańca, znajdując mocną zachętę i oparcie u Leona XIII, „Papieża różańca”. (cdn)

Papieskie Orędzie na Światowy Dzień Pokoju

„Encyklika *Pacem in Terris* nieustannym zobowiązaniem” – taki tytuł nosi Papieskie orędzie na 36. Światowy Dzień Pokoju.

W Watykanie abp Martino przypominał kontekst historyczny, w jakim czterdzieści lat temu powstała encyklika *Pacem in terris* Jana XXIII, do której nawiązuje dokument Jana Pawła II: wzniesienie dwa lata wcześniej Muru Berlińskiego, kryzys w Zatoce Świń na Kubie, który o mało co nie zakończył się rozpadem wojny atomowej. Przy okazji abp Martino podkreślił, że właśnie Kuba, jako 188 państwo, przystąpiła niedawno do traktatu o nie rozprzestrzenianiu broni jądrowej; nie uczyniły tego dotąd jeszcze Izrael, Indie i Pakistan.

Mówiąc o papieskim orędziu arcybiskup podkreślił, że jego przesłanie – w wielkim skrócie – można określić następująco: „autentyczna jest każda rewolucja, którą rodzi „rewolucja duchowa”, oparta na przekonaniu, że **pokój jest możliwy**, jeśli buduje się go na przeświadczeniu o godności każdej istoty ludzkiej i wartościach praw człowieka”.

Nawiązując do analizy i oceny przez Jana Pawła II sytuacji na Bliskich Wschodzie i w Ziemi Świętej, abp Martino stwierdził: „Mamy nadzieję, że „orędzie-apel Ojca Świętego do ludzi dobrej woli poruszy serca tych wszystkich, którzy powołani zostali do tego, ażeby budować pokój, by krzewili i umacniali pokój w tym nowym tysiącleciu w oparciu o poszanowanie życia, o prawa ludzkie i podstawowe swobody i o zaprzestanie wszelkiego rodzaju przemocy i terroru oraz o zobowiązanie się na nowo do pokojowego rozwiązywania konfliktów”.

Arcybiskup Martino stwierdził, że „jeśli nowym imieniem pokoju ma być rozwój, to rozbrojenie na rzecz rozwoju powinno stać się nakazem każdego dnia. Wystarczy przypomnieć, że każdego dnia na świecie wydaje się na zbrojenia ponad 800 miliardów dolarów”. Po czym dodał: „Po 11 września pokój zagrożony jest także przez „nowotwór” międzynarodowego terroryzmu, który zagraża w sposób nieprzewidywalny stabilności i bezpieczeństwu na szczeblu krajów, regionów i całego świata. Walka z terroryzmem nie może się jednak nigdy odbywać kosztem praw człowieka. Niedawno, podczas audiencji dla siedmiu nowych ambasadorów, Jan Paweł II rzucił podyktowany zaniepokojeniem apel: „*Odpowiedzią na terroryzm i przemoc nie może być nigdy nowa przemoc. Pokój nie jest oznaką słabości, lecz siły*”.

Odpowiadając potem na pytania dziennikarzy o stanowisko Stolicy Apostolskiej wobec ewentualnej wojny w Iraku, abp Martino przypominał, że między tzw. wojną sprawiedliwą a wojną prewencyjną istnieje zasadnicza różnica, ta pierwsza bowiem jest zawsze wojną obronną, druga oznacza atak na inny kraj, a tego Kościół nie może pochwalać.

Jan Paweł II przypomina, że warunkiem pokoju jest ład, o czym pisał już św. Augustyn. Papież podkreśla też kategorycznie, że nie wolno wyłączać moralności ze strefy polityki i że szczególnie dotyczy to spraw Bliskiego Wschodu. Ojciec Święty wylicza przesłanki trwałego pokoju – respektowanie praw człowieka i realizację zobowiązań przyjętych wobec ubogich. Papież pisze też o gestach pokoju, które tworzą kulturę pokoju, otwierają na Boga nauczają duchowości powszechnego braterstwa i kultury solidarności.

Rola Jana Pawła II w utrwaleniu pokoju: obrona praw człowieka to serce tego pontyfikatu, zarówno działań, jak i wydawanych przez Papieża dokumentów. Dzięki Janowi Pawłowi II utrwaliło się antropologiczne spojrzenie, które podkreśla, że każdy człowiek zasługuje na szacunek i miłość ze względu na swą niepowtarzalną godność i że z tego płyną jego niezbywalne prawa, także prawo do życia w pokoju. Papież nieraz podejmował ryzyko, apelując o branie pod uwagę wszystkich, a nie tylko jednej ze stron konfliktów, jak np. konflikt w Zatoce Perskiej. Prawdziwą rewolucją było uznanie prawa do humanitarnej ingerencji państw w wypadku niebezpiecznych konfliktów międzynarodowych.

Występując w obronie i praw człowieka Jan Paweł II wykazywał, może jako jedyny, wiarę w znaczenie i sens działań instytucji międzynarodowych. Charakteryzuje przy tym Papieża mądry optymizm, świadomość, że nigdy nie zostanie idealna organizacja społeczeństwa. Organizował przy tym niezliczone inicjatywy, służące jedności – dialog ekumeniczny, mediacje pokojowe, modlitwy o pokój w Asyżu. Dzięki temu w ciągu ćwierćwiecza pontyfikatu Jana Pawła II niezwykle wzrósł autorytet papieżstwa na arenie międzynarodowej. *KAI*

Rodzina zamysłem Bożym

Katecheza z rekolekcji dla małżeństw

Rodzina stanowi obraz Boga w Trójcy Jedynej. Bóg bowiem nie jest samotny, lecz jest wspólnotą osób: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Dlatego rodzina jest odbiciem Trójjedynego Boga: ojciec, matka i dzieci. Rodzina stanowi Kościół domowy. W nim rodzą się dzieci nie tylko cieleśnie, lecz nade wszystko duchowo.

Ze względu na duchową ślepotę i ignorancję co do natury człowieka, niezliczone ilości dusz cierpią obecnie z powodu zranień w samym małżeństwie i skutków tychże zranień dla innych. **Małżeństwo jest jak drogocenna perła, którą starają się wykraść wszystkie siły zła.** Życie w związku małżeńskim jest cenniejsze niż życie pojedynczych osób. Ono stanowi źródło błogosławionego życia. W nim również cierpienie i śmierć jest naznaczone godnością miłości. Człowiek rodząc się dla tego świata, umiera dla tego świata, powracając do macierzyńskiego łona

ziemi, na której żył. Nie ma narodzin bez śmierci poprzedniego stanu. Wejście w stan małżeński jest jak nowa śmierć i nowe narodziny. Musi umrzeć życie samotnej osoby i narodzić się życie we dwoje. **Na wyrzeczeniu można tylko zyskać.** Z ziarna pszenicy rzuconego w glebę wyrasta łan zboża. Kto nie wrzuci ziarna, umrze w swoim skąpstwie. Kto domaga się swoich praw w małżeństwie, utraci małżeństwo, utraci wszystko. Człowiek nie ma żadnych praw ani do siebie ani do bliźnich. Nie jest prawdą, że małżeństwo zasadza się na prawie, na równouprawnieniu. Fundamentem małżeństwa jest Miłość, której nie należy mierzyć ilością i jakością darów, lecz prześcigać się w hojności. Bo w tym przypadku, strata staje się zyskiem. Zapytaj drzewa dębu czy traci na tym, że opadają z niego wszystkie żołądzie. Ono zyskuje, gdyż zamiast pustkowi, otacza go młody las dębowy. I warto na to poczekać... Jezus powiedział: „*Jeśli się nie zaprziesz samego siebie i nie weźmiesz swojego krzyża każdego dnia, nie możesz...*”.

Celem małżeństwa jest zrodzenie człowieka. Nie może tego uczynić pojedyncza osoba. Nie w każdym jednak małżeństwie rodzą się dzieci. To też jest normalne. Małżeństwo z dziećmi czy bezdzietne, zawsze pozostaje małżeństwem. I jeden i drugi związek może być dobry. Trzeba się jedynie wyzwolić z ludzkich przesądów, z wszelkich zniewoleń i w pełnej wolności zbliżyć się do Boga. Ludzkie życie, życie w małżeństwie nie jest zdeterminowane wyłącznie rodzeniem potomstwa. Człowiek nie jest niewolnikiem rodzenia. Rodzenie jest darem Miłości, darem Boga. Każde dziecko jest dla rodziców wielką szkołą życia. Nie tylko rodzice rodzą dzieci, lecz w duchu, dzieci również rodzą rodziców. Człowiek nie jest maszyną do rodzenia, lecz małżeństwo jest tym miejscem gdzie człowiek rodzi się do życia widzialnego i niewidzialnego.

Mąż i żona są jak kaplica, od których zależy czy będą do niej wchodzić, aby adorować Jezusa, czy pozwolą, aby On ich oczyszczał i uzdalniał do zwycięstwa nad złem, egoizmem i niewiernością. Jeżeli małżonkowie wspólnie się modlą, wchodzi do kaplicy, a tym samym mogą być uzdrowieni i zbawieni.

Trzeba jednak otworzyć drzwi tej kaplicy. W wielu małżeństwach te drzwi są zamurowane na stałe i nigdy nie były otwarte. W innych nie ma klucza do

zamka. W innych jeszcze zapomniano o istnieniu kaplicy. Istnieje potrzeba, aby w świetle słów Bożych, małżonkowie wpatrywali się w siebie nawzajem i otworzyli te drzwi. Potem trzeba, by rozpoczęli w niej wielkie sprzątanie, wynosząc stamtąd wszelki brud i śmieci. To wymaga przede wszystkim oczyszczenia wzajemnych relacji z wymówek, niewierności, grubiaństwa i wszystkiego, co blokuje i przeszkadza we wzajemnym porozumieniu się i w okazywaniu wzajemnej czułości. Bez modlitwy i bez bliskości Chrystusa, w małżeństwie wszystko usycha, kamienieje i lodowacieje. Bóg jest źródłem życia. „*Ja jestem życiem*” – mówi Chrystus. Cudowna i boska jedność małżeństwa może być na ziemi zachwiana, zraniona lub całkowicie rozbita. Grzech najbardziej dotknął człowieka w takiej właśnie wspólnotcie. Ewa nie posłuchała Boga i nie mogła nadal kochać Adama. Adam chętniej słuchał Ewy niż Bożego głosu w sobie, więc Ewę odrzucił, potem ją oskarżył i oboje stali się dla siebie wrogami.

Od tamtego czasu trudno jest żyć w małżeństwie. Od tamtego czasu mężczyzna i kobieta mają problemy ze wzajemnym porozumieniem się. Jedno drugie znieważa, wykorzystuje na różne sposoby, nadużywa i maltretuje.

Dlatego małżeństwo rozpaczliwie potrzebuje Boga. Małżeństwo wymaga uzdrowienia. Trzeba je wyzwolić z zagubienia się i z miłości do egoizmu. Do małżeństwa trzeba na nowo wprowadzić miłość. A miłością jest sam Bóg. Dlatego Jezus ustanowił sakrament małżeństwa, co oznacza Jego obecność pomiędzy małżonkami. Każde sakramentalne małżeństwo jest jak kaplica, do której trzeba wejść, aby znaleźć siły do pokonania wszystkich trudności i pomnożyć radość wspólnego życia. Módlmy się, aby Boża miłość zapanowała we wszystkich małżeństwach i rodzinach.

o. Ljubo Kurtović

Bóg bogaty
w Miłosierdzie

Czas Miłosierdzia (c.d.)

„O cokolwiek poprosicie...”

Ciągle tkwimy w przekonaniu, że Bóg jest daleko od nas i że sprawuje

władzę nad światem w stylu starego Jowisza, który, jako gwałtowny pan i władca, wydawał rozkazy i ciskał pioruny, jeśli ludzie natychmiast nie okazali posłuszeństwa jego wyrokowi.

A z przytoczonych przykładów wynika jasno, że jest zupełnie inaczej: Bóg to nieskończenie delikatny Ojciec, który próbuje za wszelką cenę wybawić swe dzieci od następstw ich własnych, ogromnych win.

Ale Jego Miłosierdzie, aby mogło działać, potrzebuje kogoś, kto tu, na ziemi, nosić będzie uderzenia Jego Ojcowskiego Serca, i kto będzie wstawiać się za „uwięzionymi” braćmi.

Jeśli było tak w Starym Testamencie, tym bardziej jest tak teraz, po przyjściu Syna, który ukazał nam w pełni Serce Ojca, chociaż myśmy jeszcze tego nie zrozumieli. Klasycznym tego przykładem jest liturgiczna modlitwa wprowadzająca do „Ojcze Nasz”: „*Preceptis salutaribus moniti ... audemus dicere: Pater Noster*”. Co w wolnym tłumaczeniu znaczy: „Ośmielamy się nazywać Cię Ojcem tylko dlatego, że Jezus tak nas nauczył”. Na szczęście, Boże poczucie humoru, podobnie jak wszystkie Jego atrybuty, jest nieskończone.

Ojciec jest po naszej stronie

Biedny Jezu, jakże źle zrozumiano Twe orędzie! Nieszczęsny nasz Ojciec, który oddałś w ofierze Twego Jednorodzonego Syna, aby na powrót przygarnąć wszystkie Twoje dzieci, aby wszyscy mogli nazywać Cię Ojcem! Jak źle przyjęliśmy Miłość, którą przysłiście nam dać, Miłość, która oddaje się całkowicie na służbę dzieciom, by umożliwić im wzrastanie w Miłości!

To jest Ciało moje, to jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana” (Mt 26,26-28).

Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie (Mt 16,19).

Abym wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje! (J 15,16).

Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego uczyni im mój Ojciec, który jest w niebie (Mt 18,19).

Z przytoczonych słów – a w Piśmie Świętym jest wiele innych podobnych zdań – wynika niezwykle jasno, że **Bóg jest przychylny człowiekowi**, jeśli ten prosi z miłością o wszystko, cokolwiek

jest dla nas dobre. Ponieważ On jest naszym Tatą, i jeśli prosimy Go o rzeczy dobre, z radością ich nam udziela, a właściwie, prosi o nie Jego własny Duch, który w nas przebywa (Rz 8,26).

Nadeszła godzina Miłosierdzia

W biografii Proboszcza z Ars czytamy, że pewnego dnia pokazał mu się diabeł i z wściekłością krzyknął: *Wydarłeś mi już 70.000 dusz!* Był to owoc żywota spędzonego w konfesjonale, na ciągłej modlitwie i żywieniu się jedynie gotowanymi ziemniakami.

W biografii siostry Faustyny Kowalskiej czytamy, że kiedyś, wyszywając, poprosiła Jezusa: *Czy mogę prosić Cię o dar? Zbawisz tych wszystkich, którzy dziś umrą?* Kiedy Jezus dał jej do zrozumienia, że to, o co prosiła, było bardzo wielką rzeczą, siostra odparła: *Czyżby istniały granice dla potęgi Twojej Miłości?* A Jezus wyrzekł swoje „tak”. Odpowiedział „tak” własnemu Duchowi, który modlił się w małej Faustynie.

Spróbujmy przeprowadzić „rozumowe” porównanie: istnieje proporcja pomiędzy 70.000 dusz uratowanych przez Proboszcza z Ars życiem pokuty posuniętej do granic możliwości a około 300.000 dusz uratowanych przez s. Faustynę jedną krótką rozmową?

Różnica jest taka, jaka istnieje pomiędzy duchowością pokuty a duchowością Miłosierdzia.

„Zemsta” Ojca

Dziś żyjemy w czasach ekstremalnego grzechu. Powiedzieliśmy już na początku, że nawet gdyby było bardzo wielu ludzi pokutujących, nigdy nie wystarczyłoby ich, aby zatrzymać potęgę szerzącego się zła. Odpowiedzią Boga na rozprzestrzenianie się zła jest krąćcowa manifestacja Jego Miłości.

„Zemstą” Ojca jest Miłosierdzie, a objawi się ono właśnie w okresie największych duchowych ciemności, właśnie podczas dni ciemności opisanych przez tytuł dzisiejszych złowieszczących proroków, a których to tak się obawiamy:

Już słońca mieć nie będziesz w dzień jako światła, ani jasność księżyca nie zaświeci tobie...

Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Postać mnie, by głosić dobra nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę: aby obwieszczać rok łaski Pańskiej i dzień pomsty naszego Boga, aby po-

cieszać wszystkich zasmuconych, aby rozweselić płaczących na Syjonie, aby im wieniec dać zamiast popiołu, olejek radości zamiast szaty smutku, pieśń chwały zamiast zgębienia na duchu” (Iz 60,19; 61,1-3).

Jezus, Maryja, Kocham Was!

Wszyscy znamy wspaniały akt strzelisty poddyktowany przez Jezusa siostrze kapucynce Marii Konsolacie Be-trone: „*Jezus, Maryja, Kocham Was. Ratujcie dusze!*”

Z tym aktem strzelistym wiąże się obietnica, że za każdym razem, gdy zostanie wypowiedziany, zostanie zbawiona jedna dusza. Wydawało się, że to obietnica nie do pokonania w swej hojności, jeśli pomyślimy o „trzydziestu dniach odpustu”, jakich zazwyczaj Kościół udzielał za podobne akty strzeliste. Dziś, za pośrednictwem pewnej pokornej, świętej mistyczki niemieckiej, obietnica Jezusa została „zaktualizowana” przez Ducha na miarę czasów, w jakich żyjemy: Jezus zachęcił Justynę Koltz, aby za każdym razem prosiła o zbawienie nie jednej duszy, lecz o zbawienie tysiąca dusz każdym tchnieniem: *Jezus, Maryja, Kocham Was! Ratujcie kapłańskie dusze, ratujcie dusze – Kochając gorąco proszę, oby ten Akt Miłości, każdym tchnieniem, każdym uderzeniem serca wolno mi było powtórzyć!*

Musimy wybaczyć światu

W jednym z pism służebnicy Bożej Luizy Piccarreta, „Świętej Luizy”, małej prorokini o najdoskonalszej duchowości, jaką jest „Fiat” wypowiedziane wobec Woli Ojca, czytamy o interesującym wydarzeniu, szczególnie wiążącym się z tematem naszych rozważań.

Pewnego dnia Jezus pokazał jej zło tego świata i mogące nastąpić negatywne skutki; Luiza zaczęła próbę sił z Jezusem, na wzór Abrahama w przypadku Sodomy i Gomory, a Jezus ustępuje jej żądaniom. W innym momencie scena ta powtarza się w sytuacji znacznie gorszej. Luiza powraca do „natarcia” i zwycięża także tę potyczkę. Za trzecim razem Jezus ponownie pokazuje jej zło, ale w tak przeogromnym wymiarze, że mała Luiza nie czuje się na siłach, aby nalegać, i ustaje w walce. Jezus odchodzi ze słowami: *Widziałaś, jak bardzo przewrotny jest świat: sama to powiedziałaś...* Luiza osłupiała i nie mogła darować sobie tego, że *zamiast usprawiedliwić świat,*

przyczyniła się do tego, że Jezus poczuł gniew do świata.

Moi drodzy bracia, kiedyż zrozumiemy, że Ojciec kocha nas o wiele bardziej niż możemy to sobie wyobrazić i że chce naszego współdziałania, aby pokonać zło Mocą swej Miłości? Kiedyż zrozumiemy, że nas potrzebuje, że potrzebuje naszego pośrednictwa, aby mogło działać Jego Miłosierdzie, które jest potężniejsze niż zło, niż wszelkie zło; które jest potężniejsze niż grzech, niż wszystkie grzechy; które jest potężniejsze niż śmierć, każdy rodzaj śmierci? cdn

o. Andrea D'Ascanio.

Co Ty na to?

Nowy Czas

Rozpoczęliśmy kolejny Nowy Rok. Przed nami nowe minuty, nowe godziny, dni... Z okazji Nowego Roku posyłałymi sobie kartki z życzeniami. Czy pamiętamy o tym co życzyliśmy innym ludziom? Jakie były nasze pragnienia? Czy życzenia były wypowiedziane od serca czy tylko wypowiadaliśmy słowa dla zachowania pozorów? W mediach często widzimy życzenia składane przez różne firmy i organizacje. Z reguły są tam życzenia wielu sukcesów. Ale czy ktoś kiedyś zapytał czym w istocie jest sukces? Kto go odnosi i w jaki sposób?!

Czasy, w których żyjemy żądne są sukcesu. Postęp i sukces w pracy to dwie myśli przewodnie panujące na świecie, w którym wedle tejże samej logiki Bóg nie powinien mieć nic do roboty i być pozbawiony wszelkiej inicjatywy. Rynkowy świat rozumie jedynie język profitu i sukcesu za wszelką cenę. W tym świecie człowiek pragnie nad wszystkim sprawować kontrolę. Tak samo chce panować nad swoim czasem. Zapomina, że **wszystko zostało nam dane.** A jednym z najpiękniejszych darów jest właśnie czas. Bóg dał nam czas, abyśmy szli do Niego.

Nikt nie ma prawa do czasu oprócz Boga. Lecz wszyscy mamy prawo, aby wykorzystać czas, który darował nam Bóg. Czas Boży to *kairos* – sprzyjająca chwila na dobro i rozwój duchowy. Często czytamy w czasopiśmie o różnych ideach, o jakimś nowym czasie tak jakby czas, który jest nie był korzystny dla człowieka. Co więcej jest to czas łaski

dla każdego człowieka. Matka Boża wie o tym. Dlatego właśnie teraz w Medziugorju wzywa nas aby nasza droga miała sens. A sensownie można przejść jedynie z Jezusem, który jest naszą drogą.

Przed nami jest nowy czas. Lecz jest to okazja tylko w takim stopniu w jakim zdołaliśmy się rozliczyć ze starym czasem i starym, grzesznym człowiekiem. Okazję do prawdziwej pełni życia w nadchodzącym czasie daje nam jedynie Jezus przez Kościół i sakramenty. Dlatego w tym roku powinniśmy znaleźć czas na siłę chrześcijańskiego życia – sakramenty. Nie dysponujemy czasem, ale żyjmy nim i darujmy go. Jeżeli jako chrześcijanie nie znajdziemy czasu dla Kogoś kto dał nam każdą chwilę jest to znakiem, że sami wstępujemy w szeregi ludzi, którzy na nadchodzący rok będą życzyli jedynie sukcesów, a nie życie w czasie po Bożemu. Czas wykorzystany jedynie na sukces i profit jest drogą prowadzącą do śmierci. A myślę, że każdy z nas pragnie żyć.

Wiemy, że życie jest w Jezusie, ale na ile należymy do Jezusa? Jeżeli nie wkroczyliśmy jeszcze w nadchodzący czas opowiedzmy się jedynie za Nim.

o. Mario Knezović ofm

Wiadomości z ziemi błogosławionej

W uroczystość Chrystusa Króla 24 listopada 2002r. obchodzono drugą rocznicę śmierci o. Slavko Barbaricia. Tego dnia wielu pielgrzymów odmawiało różaniec na Górze Objawień i uczestniczyło w wieczornej Mszy św. w kościele parafialnym.

O. Slavko od samego początku śledził objawienia Matki Bożej w Medziugorju i dzięki darom otrzymanym od Pana bardzo szybko stał się jednym z głównych apostołów orzędzi Matki Bożej. Całe życie połączył z Medziugorjem, tu został pochowany i **tu pozostanie na zawsze obecny.** Umiał unaocznic duchowość orzędzi Matki Bożej przez modlitwę i uczynki. Był człowiekiem Chrystusowym, Chrystusowym kapłanem, człowiekiem Kościoła. Dziękujemy mu za wszystko co uczynił, modlimy się z nim i za niego, aby w Medziugorju i poprzez Medziugorje urzeczywistniły się plany Boże!

Księża biskupi, którzy w ostatnim czasie przebywali w Medziugorju:

J. E. Jean-Vincent Ondo, bp diecezji Ovam z Gabonu, w Afryce przebywał w Medziugorju w czasie XIII Festiwalu Młodzieży. Podczas wywiadu powiedział:

„Gdy po raz pierwszy przyjechałem do Medziugorja, nie byłem jeszcze biskupem i przyjechałem wraz z pewną rodziną. Dziś ponownie jestem tu z pewną rodziną. Jest to wizyta o charakterze wyłącznie prywatnym. Przyjechalibyśmy tu, ponieważ pragniemy się modlić i żyć tym, co mówi nam Matka Boża. To, co się tu dzieje, dzieje się również w naszych diecezjach: różaniec, adoracja, modlitwa... To, co najpiękniejsze, to mnóstwo ludzi, którzy tu przybywają, bo w naszych diecezjach ludzi jest znacznie mniej.

Jeżeli chodzi o objawienia i obecność Matki Bożej, powiedziałbym, że trudno mieć jakiś precyzyjny pogląd po kilku dniach pobytu tutaj. Nie mam wszystkich elementów potrzebnych do podjęcia decyzji. Mogę jednak powiedzieć, że naprawdę coś się tu dzieje. Miałem szczęście i widziałem wizjonerkę Marię i byłem obecny podczas jej modlitwy. Coś się dzieje, co wykracza poza ramy mojego rozumu. Rozum analityczny zawsze chce wszystko wyjaśnić, ale ja myślę, że tu po prostu należy się zachwycić wszystkim, co się tu dzieje. Matka Boża stawia tu przed nami wyzwanie. Tym, którzy wątpią, może z czasem da trochę więcej światła...

Nasz przyjazd jest ukierunkowany na to, by żyć zgodnie z naszą wiarą, a nie, aby poszukiwać czegoś niezwykłego. Jestem zachwycony, gdy widzę chrześcijan, którzy przybywają ze wszystkich stron świata i mówią tym samym językiem – językiem modlitwy. Duch Święty jest nad nami. Jesteśmy ludźmi i mamy ograniczone możliwości poznania. To tak samo, jak mówić o człowieku, który chce opróżnić morze i przelać je do małego dołka. To nie jest nowość na świecie. Objawienia były w Lourdes i w Fatimie. Teraz mówi się o Medziugorju. Jeżeli dawniej coś się działo, to może się dziać i teraz, i może w przyszłości.

Maryja objawia się tu jako Królowa Pokoju. Sam Bóg wie, ile jest niespokojnych serc. Pragniemy pokoju, który pochodzi od Boga. Miałem okazję spotkać wielu pielgrzymów. Odczułem, jak wielkie rany są w ich sercach. Przy-

szli, aby powierzyć swoje cierpienie Maryi w nadziei odnalezienia wewnętrznej spokoju. Wierzę, że ludzie tu przybywający, to nie turyści, że przyjeżdżają w nadziei znalezienia pokoju w Maryi.

Tu nie ma nic innego od tego, co możemy zobaczyć i przeżyć w naszych diecezjach. Mogę jedynie powiedzieć, że młodzież w swoich parafiach nie czuje żadnego zaangażowania. Gdy przybywają na podobne spotkania, odkrywają żywy, czuwający Kościół, są szczęśliwi, że się tu razem znaleźli. Wierzę, że należy uważać na to, aby naprawdę przyjąć tę młodzież, te dzieci tak, aby to, co tu przeżyli, nie pozostało jedynie na poziomie odczuć, lecz aby było to mocne doświadczenie wiary, które pomoże im dalej wzrastać w wierze, gdy odjadą z Medziugorja”.

J. E. Ricardo Guerra, wikariusz prawny archidiecezji Walencja w Wenezueli, na znak wdzięczności za dwadzieścia pięć lat kapłaństwa przebywał pod koniec września w Medziugorju. Trzytygodniowa pielgrzymka maryjna, na którą udał się z grupą szesnastu wiernych, obejmowała Fatimę, Santiago de Compstella, Lourdes, Medziugorje, Mediolan, Rzym i Paryż. J. E. Guerra był już w Medziugorju. Przejścia stąd wyniesione były dla niego motywacją do założenia grupy modlitewnej dla młodzieży, która pragnie żyć orędziami Królowej Pokoju. Na pytanie, dlaczego ponownie przyjechał do Medziugorja i co wiernych przyciąga do tego miejsca, JE Guerra powiedział: „*Zakochałem się w Medziugorju. Głos Matki, pełen delikatności brzmi w orędziach Matki Bożej prowadząc wiernych w kierunku modlitwy i w kierunku Chrystusa. Matka Boża zwraca się do nas „moje kochane dzieci”, a to słowo dotyka głębi serca każdego człowieka. Biskupi w Wenezueli zachowują rezerwę wobec objawień medziugorskich, lecz wierni czują, że to wezwanie jest wiarygodne i odpowiadają na nie*”.

Pięćdziesięciu polskich żołnierzy sił UN w Bośni i Hercegowinie zakwaterowanych z Doboju 27 października pielgrzymowało do sanktuarium Królowej Pokoju. Wraz ze swoim kapłanem modlili się na Górze Objawień i na Krzyżowcu oraz uczestniczyli we Mszy św. w kaplicy adoracji.

Nowopowstałe ambulatorium „The donum Dei” 12 listopada poświęcił o. Branko Radosz OFM, który powiedział, że już od dłuższego czasu istniała potrzeba, by w pobliżu kościoła powstał taki obiekt. Podczas ceremonii poświęcenia obecny był Joseph Canizaro przewodniczący organizacji humanitarnej „The donum Dei” z USA, który bardzo pomógł w budowie obiektu.

Radio „Mir” Medziugorje otrzymało długoterminową koncesję na emitowanie programu w kolejnych regionach Bośni i Hercegowiny i przez to poszerzyło krąg swoich słuchaczy. Dużo wysiłku i pracy w zdobyciu koncesji włożyli: wieloletni dyrektor Centrum Informacyjnego „Mir” Medziugorje, w którego ramach działa radio „Mir” Medziugorje, o. Miljenko Stojić OFM i dyrektor techniczny Nikica Dragoje. Radio „Mir” Medziugorje zaczęło działać przed pięcioma laty. Program jest różnorodny, i każdego dnia lepszy pod względem treści i jakości. Obecny dyrektor Centrum Informacyjnego „Mir” Medziugorje i redaktor naczelny radia „Mir” Medziugorje, o. Mario Knezović OFM zapowiedział rozszerzenie programu od 1 stycznia 2003 roku. Radio „Mir” Medziugorje jest pierwszym radiem w BiH emitującym program na żywo przez Internet.

Cor Iesu – Serce Jezusa



Pragnąc mówić o Sercu Jezusa, Jelená Vasilij, wybrała słowa encykliki „*Haurietis Aquas*”, w której wyrażone są w sposób szczególnie odpowiedni przymioty i właściwości Serca naszego Zbawiciela. Są to słowa papieża, słowa Kościoła, pomagające zrozumieć jaką miłością umiłował nas sam Jezus. Matka Boża podczas tych 21 lat objawień wspierała Kościół, wyjaśniając w słowach prostych i dostępnych dla wszystkich głębokie prawdy teologiczne.

29.12.88r. przez młodzieńką Jelenę Najświętszą Dziewicę powiedziała: „*Drogie dzieci. Pragnę byście zrozumieli, że Jezus bardzo potrzebuje waszych serc. Ale, aby były pełne miłości i pokoju...*”. Wiele razy w orędziach dla grupy modlitewnej, Matka Boża podkreślała doniosłość otwarcia i ofiarowania Bogu naszego ser-

ca, aby mogło być oczyszczone przez zjednoczenie z sercem Boga, tronem czystej miłości. „*Pragnę, byście byli coraz bliżsi mojemu Sercu i Sercu Jezusa – 20.08.88*”. „*Drogie dzieci, nie obawiajcie się iść za mną i za Jezusem; nie zatrzymujcie się przed naszymi sercami, ale wejście, są one bowiem otwarte dla was na oścież. Przychodźcie, gdyż wiem, że pragniecie być szczęśliwi – 03.12.87*”.

Papież Pius XII w 1956r. z okazji 100-ej rocznicy święta Najświętszego Serca Jezusa, ustanowionego przez Piusa IX, napisał cudowną w/w encyklikę o kulcie Serca Jezusa. Tytuł tej encykliki pochodzi z księgi proroka Izajasza, gdzie święty prorok przepowiada, iż Serce Jezusa stanie się źródłem miłości: „*Wy zaś z weselem wodę czerpać będziecie ze źródeł zbawienia*” (Iz 12,3).

Tutaj użyta przez proroka metafora wody jest symbolem Ducha Świętego czyli miłości Chrystusa, którą On – jako Bóg – miłuje we wnętrzu Trójcy Przenajświętszej. W tym samym czasie miłość wylewa się na całą ludzkość – to znaczy, że Jego Duch Święty dany zostaje Kościołowi, tak jak mówi św. Paweł w liście do Rzymian: „*... ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany*” (Rz 5,5). Zatem z podwójnej natury Chrystusa wynika, iż Jego miłość jest jednocześnie ludzka i boska i stanowi fundament święta Najświętszego Serca Jezusa.

Encyklika podkreśla, że Boska miłość jest miłością konkretną, która zawsze towarzyszyła historii narodu wybranego, w którego sercu Bóg wypisał swoje prawo. Z tym samym narodem Bóg zawarł liczne przymierza miłości, które często jednak naruszała niewierność narodu. Pomimo tego kiedy naród okazywał skrucę Bóg odnawiał przymierze jeszcze mocniejszym węzłem miłości, jak możemy przeczytać w najczulszych słowach proroka Ozeasza, którymi Bóg wyraża swą miłość do Izraela: „*miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem i syna swego wezwałem z Egiptu. A przecież ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem, oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Ulecę ich niewierność i umiuję ich serca. Stanę się jakby rosą dla Izraela, tak, że rozkwitnie jak lilia i zapuści swe korzenie jak latorośl Libanu*” (Oz 11, 1.3-4; 14, 5-6).

Maksymalnym wyrazem Bożej miłości jest miłosne wcielenie i męka Syna Bożego, które czynią ją miłością doskonałą ludzką, to jest obdarzoną wszystkimi ludzkimi uczuciami. W taki sposób Serce Jezusa staje się wielkim przykładem miłości i pociechy dla nas ludzi, jak zapewnia św. Augustyn: „*Teraz Pan Jezus przyjmuje na siebie owe uczucia kruchej natury ludzkiej w celu ofiarowania w sobie samym, Swemu Ciału, którym jest Kościół, wzoru do naśladowania. Ta czuła miłość osiąga swój szczyt na krzyżu, gdzie Serce Jezusa włócznią przebite, stało się wielkim świadectwem Jego nie-widzialnej rany miłości*” (1081).

Papież mówi o trzecim aspekcie miłości „którą Chrystus miłuje Ojca i ludzkość, która jest gorącą miłością wrodzoną Jego duszy i stanowi najdroższy dar Jego woli, i oświeca Jego przejawy dwojakiej wiedzy: błogosławionej i wrodzonej, jako źródła *wszystkich skarbów mądrości i wiedzy* (por. Kol. 2,3). Serce Jezusa jest dla nas źródłem wszelkiej mądrości, bądź też ową mistyczną drabiną pozwalającą wspiąć się ku zjednoczeniu z Bogiem. Serce bogate darami takimi jak Eucharystia, męka i śmierć, Jego Najświętsza Matka, Kapłaństwo, założenie Kościoła, zesłanie Ducha Świętego na apostołów i wierzących. We wszystkich tych dziełach – mówi Papież – winniśmy rozważać z duszą przepelnioną miłością, uderzenia Jego Serca, którymi zdawał się odmierzać czas swego ziemskiego pielgrzymowania, aż do owej najbardziej wzniosłej chwili, kiedy rzekł: *Wykonało się.* (J 19,30). Wówczas bicie Jego Serca zatrzymało się, a Jego odczuwalna miłość została jakby zawieszona, aż do momentu chwalebego zmartwychwstania. Zatem gdy dusza Zbawiciela, zwycięzcy śmierci, ponownie zjednoczyła się z Jego chwalebnyim ciałem, **ponownie zaczęły pulsować regularne uderzenia Najświętszego Serca, które od tamtej pory nigdy nie przestało i nie przestanie** znaczący rytmem, już na zawsze spokojnym i nieprzerwanym, trojakiej miłości łączącej Syna Bożego z Jego Niebieskim Ojcem oraz całą wspólnotą ludzką, której jest pełnoprawnym, Mistycznym przywódcą”.

Zawierzmy przeto Niepokalanemu Sercu Maryi, które bije synchronicznie z Sercem Jezusa w Jej łonie, byśmy również i my zharmonizowani z jego rytmem mogli nieustannie uczestniczyć

w tym wiekuistym tchnieniu Ducha Świętego, wraz z Nim miłując w Trójcy Przenajświętszej.

Serwis Rodzinny

Obory 2002

Homilia o. Piotra Męczysłowskiego – c.d.

Wezwanie do wynagrodzenia

Drodzy Pielgrzymi zgromadzeni na wzgórzu Matki Bolesnej!

Błogosławione są te wszystkie dusze, które tak, jak dwoje małych pastuszków fatimskich, wielkodusznym sercem ofiarują się Bogu i w swoim ciele z miłością dopełniają braki uderek Chrystusowych dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół. Niech świadectwo, które usłyszymy, poruszy nasze serca i umocni do wielkodusznego ofiarowania się Bogu w miłości.

W niewielkim pokoju w Paryżu umiera na nowotwór kilkuletni Piotrek. Matka nie może pogodzić się z nadchodzącą śmiercią syna. Popada w rozpacz. Piotr zdaje sobie sprawę z tego, jak trudno będzie powiedzieć matce, że jego odejście do wieczności jest już bliskie. Zaniepokojony o nią prosi, by usiadła obok niego na łóżku. Bierze ją za rękę, a drugą dłonią pokazuje na ścianę, na której wisi duży krzyż z rozpiętym Chrystusem i mówi: *Mamusiu popatrz tam.* Matka przez załamane oczy patrzy na konającego Jezusa. Piotrek prosi: *Mamusiu, a teraz powiedz Panu Jezusowi,, tak”.* Matka szlochając i zdając sobie sprawę, o co synowi chodzi, odpowiada: *Tak, tak, Jezus. Zgadza się na wszystko.* Wtedy Piotr, uśmiechając się, mówi: *Mamo, jak się cieszę, mogę już spokojnie umierać.*

Drodzy Czyciele Pani Fatimskiej!

Jak bardzo Matka Boża liczy na naszą wielkoduszną odpowiedź! To pytanie *Jasnej Pani – Czy chcecie ofiarować się Bogu, jako wynagrodzenie za grzechy, jakimi Go ludzie obrażają, i na uproszenie nawrócenia grzeszników?* – jest pytaniem o miłość. Niech każdy z nas poszuka dzisiaj odpowiedzi w swoim sercu... i niech złoży ją na tym ołtarzu ofiarnym, na patynie, obok chleba, który stanie się prawdziwym Ciałem Chrystusa, naszego Pana. Zjednoczmy się z Jego doskonałą Ofiarą wynagrodzenia, uobecnianą sakramentalnie na ołtarzu. Zgodnie z obietnicą

Maryi, łaska Boża będzie naszą siłą w codziennym trudzie kroczenia drogą ofiarnej miłości. Na tę drogę doskonałej miłości wezwał nas Zbawiciel, mówiąc: *Kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje.* Niech na tej drodze wspiera nas świadectwo i orędownictwo błogosławionych dzieci fatimskich.

Drodzy Bracia i Siostry!

Maryja bolesna, stojąca obok krzyża Jezusowego na Kalwarii, najdoskonalej zjednoczyła się z Jego Ofiarą Miłości i Wynagrodzenia Ojcu Niebieskiemu. Maryja całkowicie oddała i poświęciła się osobie i dziełu Syna, Boskiego Odkupiciela. Chrystus z wysokości krzyża przekazał nam w testamencie swój najbardziej osobisty dar: **Oto Matka twoja.** Oto Matka sercem przybita do krzyża na Golgocie! Oto Serce, które tak bardzo nas kocha! Dlatego, najmilsi Bracia i Siostry, każdy grzech, który obraża Boga, który zasmuca naszego Pana, rani jednocześnie Jej Niepokalane Serce. Rani to Macierzyńskie Serce, które nieustannie ogarnia nas swoją miłością i wstawienictwem. Siostra Łucja wspomina: *Krótko przed pójściem do szpitala mówiła mi Hiacynta: „Już niedługo pójde do nieba, Ty tu zostaniesz, aby ludziom powiedzieć, że Bóg chce zaprowadzić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Mów wszystkim ludziom, że Bóg nam daje taski za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, że ludzie muszą je uprosić przez to Serce, że Serce Jezusa chce, aby obok Niego wielbiono Niepokalane Serce Maryi. Niech proszą o pokój Niepokalane Serce Maryi, bo Bóg temu Sercu powierzył pokój na świecie. Gdybym mogła włożyć w serca wszystkich ludzi ogień, który płonie w głębi serca mego i który sprawia, że kocham tak bardzo Serce Jezusa i Maryi”.*

Najmilsi Bracia i Siostry!

Zgromadzeni przy Niepokalanym Sercu Maryi, módlmy się o ten ogień miłości Bożej, o ten ogień Ducha Świętego, Pocieszyciela, w naszych sercach, w naszych rodzinach, w naszej ojczyźnie i na całym świecie. W 1917 r. Łucja prosiła, aby została zabrana do nieba. Najświętsza Panna odpowiedziała: *Tak, Hiacyntę i Franciszka wkrótce zabiorę do siebie. Ty jednak musisz tu na ziemi jeszcze dłużej pozostać. Chcę się tobą posłużyć, bym była bardziej znana i miłowana. Bóg chce wprowadzić na świecie cześć Mego Niepokalanego Serca. Tym, którzy*

przyjmą to nabożeństwo, obiecuje zbawienie. Te dusze będą przez Boga kochane, jak kwiaty przeze mnie postawione dla ozdoby Jego tronu. Więc ja tu sama zostanę – zapytała smutna Łucja. Nie, córko, ja cię nigdy nie opuszczę. Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do nieba.

10 grudnia 1925r. zjawiła się Łucji Najświętsza Panna w Pontevedra, a z boku w jasności Dzieciątko. Najświętsza Dziewica położyła Łucji rękę na ramieniu i **pokazała cierniami otoczone serca**, które trzymała w drugiej ręce. Dzieciątko powiedziało: *Miej współczucie z sercem twojej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagradzania te ciernie powyciągał.* Potem powiedziała Najświętsza Panna: *Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszać...*

Najmilsi Bracia i Siostry!

Pragniemy, naśladować dzieci fatimskie, pocieszać dzisiaj naszą niebieską Matkę i wyciągać bolesne ciernie raniące Jej Niepokalane Serce. Chcemy okazać Jej naszą miłość i wdzięczność za to wszystko, co dla nas uczyniła. Chcemy podziwiać Jej piękno i dobroć, Jej świętość i doskonałość zjednoczenia z Bogiem. Przede wszystkim zaś chcemy wynagradzać Jej za bluźnierstwa i niewdzięczność ludzi, którzy sprzeciwiają się Bogu i gardzą Jego wielkim darem, jaki Chrystus dał im z wysokości krzyża: gardzą swą niebieską Matką. W pierwszą sobotę października ubiegłego roku mały chłopiec z naszej parafii, w wieku Franciszka z Fatimy, podszedł do mnie przy bramie kościelnej. Był wczesny ranek i nie było jeszcze pielgrzymów. Chłopiec podszedł do mnie trzymając w ręku tę płaskorzeźbę. *Tato wyrzeźbił i prosił, żeby to Ojcu przekazać* – powiedział chłopiec i odszedł. Płaskorzeźba przedstawia Serce Maryi otoczone cierniami i przebite mieczami. Drogi Bracie! Droga Siostrze! Spójrz na to Serce, które mówi dzisiaj do ciebie: *Czy ty przynajmniej spróbujesz pocieszyć Mnie?* To serce zranione i przebite woła do każdego z nas.

Najmilsi! Wdzięczność Matki Najświętszej za okazane współczucie i pragnienie zadośćuczynienia będzie wielka. Wszak powiedziała wizjonerce: *Przekaż wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuje*

przyjść na pomoc ze wszystkimi łaskami tym, którzy przez 5 miesięcy w pierwszej sobocie odprawią spowiedź, przyjmą komunię świętą, odmówią jeden różaniec i przez 15 minut rozmyślaniami nad piętnastu tajemnicami różańcowymi towarzyszyć Mi będą w intencji zadośćuczynienia.

Tę płaskorzeźbę przedstawiającą Niepokalane Serce Maryi składałam teraz na ołtarzu i wszystkie nasze dzisiejsze akty miłości i wynagrodzenia. Amen

Szlakiem św. Józefa

Przedstawiamy konferencję o. Pietro Zorza wygłoszoną podczas ostatniej swojej wizyty w Polsce

Widzę, że wielu z was było już w Medziugorju, więc bardzo dobrze znacie wszystkie wypadki związane z objawieniami? Dlatego możemy teraz spokojnie rozważać, **dłaczego Bóg posyła Matkę Bożą do nas?** Ponieważ są to obiekcje (zarzuty), które stawia bardzo wielu kapłanów, biskupów, oraz wiele chrześcijan intelektualistów. Czy to jest możliwe, aby Matka Boża przez 21 lat i pół roku mogła do nas przychodzić i ciągle mówić? A jeżeli Bóg zdecydował obdarzyć nas taką łaską – to, dlaczego mamy ją odrzucać? Możemy się zapytać, dlaczego Bóg jest tak hojny i obdarza nas tą łaską – łaską żywej obecności Maryi? Dlaczego? Kiedy dobrze zanalizujemy orędzie Matki Bożej, to zobaczymy, dlaczego Bóg posyła Ją do nas. Wtedy będziemy mogli zrozumieć, dlaczego to trwa tak długo.

W trzecim dniu objawień Matka Boża dała nam **podstawowe orędzie**. Wszyscy Ci, którzy byli w Medziugorju znają to orędzie. Kiedy skończyło się normalne objawienie za dwadzieścia szósta, wszyscy schodzili z góry swoimi ścieżkami do domów. Również widząca – Maria Pawłowić, która dołączyła z Jakovem do grupy drugiego dnia, schodziła sama do domu. Po kilku minutach w połowie góry spotkała znowu Matkę Bożą. Tym razem Matka Boża płakała i objawiła się na tle dużego, ciemnego krzyża. Matka Boża płacząc dała podstawowe orędzie: **„Pokój, pokój, pokój, pojednajcie się z Bogiem i pojednajcie się między sobą”**.

Co oznacza pojednać się z Bogiem? żyć w pokoju z Bogiem? Dlaczego Matka Boża 26 czerwca 1981 roku płakała? Możemy to zrozumieć z wypadków, które odbyły się kilka miesięcy później. Kiedy policja próbowała zablokować wejście na Górę Objawień, Matka Boża

powiedziała do dzieci: *„możecie zostać w waszych domach, Ja do was przyjdę”*. Pewnego dnia Jakov był w swoim domu. Opowiadał mi, że razem z Vicką oglądał swoje zdjęcia rodzinne. W pewnym momencie Vicka zobaczyła, że Jakov klęka, podniosła wzrok i zobaczyła Matkę Bożą. Matka Boża objawiła się im w domu Jakova. Zwracając się do Jakova powiedziała mu: *„teraz zabiorę Cię do raję”*. Jakov miał prawie 11 lat, był dzieckiem bardzo inteligentnym i natychmiast sobie pomyślał: *<Jeżeli mam iść do raję, to znaczy, że muszę umrzeć>* – zaczął, więc płakać. Zwracając się do Matki Bożej powiedział: *„Matko Boża nie zabieraj mnie do raję, przecież wiesz, że jestem jedynakiem i moja matka zostanie sama. Weź Vickę, ich jest ósemka rodzeństwa, to jej matka nie będzie tak płakała”*. Matka Boża uśmiechnęła się w taki sam sposób, jak wy teraz i powiedziała: *„nie bójcie się, dajcie mi wasze ręce”*. Vicka opisuje dokładnie jak wyglądał ten dzień. Matka Jakova była wtedy w domu, ale w innym pomieszczeniu. I nie widziała tego momentu, kiedy dach domu się otworzył i dwójka dzieci razem z Matką Bożą przez sufit wyfrunęli do nieba. Matka Jakova weszła do pokoju i zobaczyła, że nie ma dzieci. Zaskoczona, wyszła na zewnątrz żeby ich szukać. A oni w tym czasie byli w niebie.

Opisując raj Vicka mówi: *„widzieliśmy osoby znajdujące się w raję, nie widzieliśmy Boga. Ale, kiedy zobaczyliśmy radość tych osób, które znajdują się w raję dla nas to już było samym rajem. Chcieliśmy również i my tam pozostać. Ponieważ to już była wielka radość być z tymi osobami, które są tak szczęśliwe.* Vicka opowiada wiele szczegółów na ten temat, ale ja o tym teraz nie będę mówił. Matka Boża powiedziała im: *„teraz chcę żebyście zobaczyli czyściec”*. I zaprowadziła ich do czyścca. Czyściec wyglądał, jak wielka przestrzeń, którą przykrywała mgła. Nie widać było osób, wyczuwało się, że ktoś się pod tą mgłą porusza i wdycha. Matka Boża powiedziała im: *„tu są osoby, które w ciągu życia trochę Bogu wierzyły, trochę nie. Są tutaj, dlatego, aby przygotować się na wejście do raję. Wy możecie im pomóc, aby jak najszybciej znalazły się w niebie, poprzez wystuchanie w ich intencji Mszy świętej albo ofiarowując za nich Mszę świętą”*. Po czyśccu Matka Boża powiedziała: *„teraz muszę pokazać wam piekło”*. I zabrała ich, aby pokazać im piekło. Jakov, który zobaczył to morze

ognia i wszystkie straszne rzeczy, które tam były, (nawet dzisiaj na ten temat podczas podróży rozmawialiśmy, miał wtedy 11 lat) zastanawia się w jaki sposób mógł to wytrzymać, w jaki sposób mógł to przeżyć? Odwrócił się natychmiast, nie chciał na to patrzeć. Ale Vicka patrzyła. Widziała, że w tym morzu ognia jest wiele rzeczy, które są duszami. W pewnym momencie zobaczyła piękną blondynkę, która zanurza się w ten ogień. Kiedy fala ognia wyrzuciła ją ze środka, ta piękna dziewczyna stała się zwierzęciem, takim mostrum. Matka Boża powiedziała im wtedy: „*Bóg uczynił wszystko, aby tą dziewczynę uratować, ale ona wolała iść na zatracenie, niż upokorzyć się przed Bogiem i prosić Boga o przebaczenie, Bóg by jej wszystko wybaczył*”.

Dlatego wam to wszystko opowiedziałem, abyście mogli zrozumieć, dlaczego Matka Boża tak długo z nami przebywa, dlaczego objawienia są tak długo? Ona wszystkich nas nazywa „*Drogie dzieci*”. Również swoimi dziećmi nazywa, tych wszystkich, którzy idą na zatracenie, do piekła. Matka Boża zleciła Jakovowi i Mirjanie modlitwę w intencji osób, które wybierają zatracenie. Nie za te osoby, które już znajdują się w piekle, bo tam modlitwa nic już nie pomoże, ale za osoby, które są zagrożone pójściem do piekła. Matka Boża nie nazywa ich grzesznikami, ale mówi o nich: „*moje ukochane dzieci, które nie doświadczyły jeszcze miłości Boga*”. Od 1987r. Matka Boża każdego 2-go dnia miesiąca prosi pielgrzymów poprzez Mirjanę, aby w tej intencji modlili się. Ponieważ ci, którzy nie poznali jeszcze miłości Bożej mają szansę, aby tego doświadczyć, nie pójść na zatracenie, wybrać Boga. Dlatego teraz można zrozumieć, dlaczego Matka Boża tak długo się objawia. Powiedziała, że nasze pokolenie jest najbardziej grzesznym pokoleniem, które istniało na powierzchni Ziemi od stworzenia świata. Od stworzenia Adama i Ewy do tego czasu, nasze pokolenie jest najbardziej grzesznym, jakie istniało na powierzchni Ziemi. Powiedziała, że: „*bardzo dużo osób idzie na zatracenie, prosto do piekła, bardzo mało idzie bezpośrednio do nieba, a wielu do czyścca. Przyszłam po to, aby prosić was o pomoc, abyście mi pomogli, by ci, którzy ryzykują pójściem na zatracenie nie zrobili tego kroku. Ja was potrzebuję*”! Szóstce widzących powiedziała: „*Poprzez was chcę całemu światu objawić moje łaski. Wy jesteście bardzo ważni*”.

Przypominam sobie ten fakt, kiedy Jakov jako 10-letnie dziecko, był zabrany na komendę milicji, to zdarzyło się w pierwszych dniach objawień, milicja zaczęła obrażać jego i jego matkę, aby zatrzymać go i pozostałych widzących, aby nie twierdzili, że widzą Matkę Bożą. Milicjant powiedział do Jakova: „*Ty nic nie znaczysz*”. Jakov – 10 letnie dziecko odpowiada policjantowi: „*to nieprawda! Ja jestem ważny*”! Zdenerwowany policjant pyta: „*Któż ci powiedział, że jesteś ważny*”? Jakov odpowiedział: „*Matka Boża*”!

Teraz po 21. latach możecie zobaczyć, jak ważna jest ta 6-tka dzieci. Są to osoby normalne, takie jak my. Ale przez nich, przez orędzia, które przekazują światu zdołali poruszyć cały świat. Wy, którzy byliście w Medziugorju, słyszeliście w ilu językach czyta się Ewangelię na Mszy świętej. Dzięki Bogu już wszystkie narody na świecie wiedzą, że Matka Boża objawia się w Medziugorju.

Ważność Jakova i pozostałych widzących jest taka, że zdołali przekazać te orędzia i poruszyć cały świat. Gdziekolwiek się udają spotykają kościoły tak pełne, jak dzisiejszego wieczoru. Spotykają te wszystkie osoby, które pragną usłyszeć to, co Matka Boża mówi. Wszystkie osoby, które wracają z Medziugorja rozjeżdżają się po całym świecie, chcą i próbują żyć tym, co Matka Boża mówi. W ciągu 21. lat na całym świecie powstały grupy modlitewne Królowej Pokoju. Matka Boża powiedziała również, że biskupi, kapłani mogliby być bardziej otwarci i wierzyć więcej. Jezus powiedział jak można rozpoznać, czy rzeczy pochodzą z nieba, czy są fałszywe. Jeżeli drzewo wydaje dobre owoce jest drzewem dobrym, jeżeli wydaje złe owoce jest złym. We wszystkich krajach, jest bardzo wiele osób, które zaczyna spowiadać się przynajmniej raz w miesiącu tak, jak Matka Boża o to poprosiła. Chodzą na Mszę świętą, również w dni powszednie. Zakupili sobie Biblię i czytają każdego dnia fragment i rozważają go w ciągu dnia. Bardzo wielu próbuje ofiarować Matce Bożej to wyrzeczenie, które jednak jest trudne aby pościć o chlebie i wodzie w piątek, by wynagrodzić Jezusowi za Jego śmierć dla nas, a w środy, aby wynagrodzić to, co Judasz i współcześni Judasze czynią Jezusowi. Wielu rozpoczęło codzienną modlitwę różańcową. Wiele osób zmieniło swoje życie na lepsze. Wielu bisku-

pów pytało Ojca Świętego podczas swoich obowiązkowych wizyt w Watykanie: „*Ojciec Święty jest wielu wiernych, którzy jeżdżą do Medziugorja, czy mamy im tego zabronić*? A Ojciec Święty, który bardzo dobrze zna wydarzenia w Medziugorju pytał tych biskupów: „*Ci, którzy jadą do Medziugorja po powrocie do domu, co robią*”? Biskupi musieli odpowiedzieć: „*modlą się więcej, częściej się spowiadają, nawracają się, żyją lepiej, wielu młodych idzie do seminarium- są powołania, wiele rodzin zaczyna się modlić wspólnie*”. Wtedy Ojciec Święty odpowiedział: „*A więc czego jeszcze chcecie, co chcecie więcej? Pozwólcie ludziom jeździć do Medziugorja*”!

Ilu z was było w Medziugorju więcej niż 2 razy – proszę podnieść ręce. Czy pamiętacie przypowieść o uzdrowieniu 10 trędowatych? Jeden wrócił, żeby podziękować, że został uzdrowiony. A ja odkryłem, że ci wszyscy, którzy jadą do Medziugorja po raz 2, 3, 4 jadą, aby dziękować. Niech podniosą ręce ci, którzy poprzez pobyt w Medziugorju poprawili swoje życie. Popatrzcie się na siebie – oklaski dla tych, którzy zmienili swoje życie na lepsze. A teraz oklaski dla Matki Bożej, która zmieniła nasze życie!

Czy teraz zrozumieliście, dlaczego Bóg posyła największego proroka, najlepszego proroka w tych najgorszych czasach, w których żyjemy na świecie?! *Abyśmy mogli pojednać się z Bogiem i nawrócić się, zmienić własne życie na lepsze. A teraz proszę o brawa dla Trójcy Przenajświętszej – Boga Ojca, Pana Jezusa i Ducha Świętego za to, że wysłali Matkę Bożą do nas. (cdn)*

P. S. Odpowiadając na pytania dotyczące zaproszeń Gości z Medziugorja do danej miejscowości, informujemy, że zaproszenie podpisane przez x. proboszcza należy przestać do Redakcji.

Kącik wydawniczy



„Medziugorje: Misja”

Wayne Weible
fragmenty z książki

Jesteś moim synem

„...daję wam moją miłość, abyście obdarzali nią innych...”

..... – No, sam przecież wiesz, że musimy być w szkole punktualnie o ósmej – rzucił Ronald, pospiesznie zbiegając po schodach. Przygotowywał się do kolejnego dnia. Zacząłem się ubierać, choć czyniłem to bez entuzjazmu. W końcu przecież, w tym szalonym tempie, wykonaliśmy o wiele więcej niż spodziewaliśmy się na początku. Wydarzenia mnożyły się z uwagi na wyraźne zainteresowanie tym co **mówiłem jako protestant i luteranin, na temat objawień Najświętszej Maryi Panny**. Fakt, że byłem dziennikarzem, tylko podsycił tę gorącą atmosferę. Dla mieszkańców tej wyspy, w większości katolików, przedstawiciele wielu ras, moje słowa brzmiały niepowtarzalnie i zachwycająco. Na Trynidadzie żyli również protestanci, co w sumie dawało podstawy do nazwania Trynidadu „Ziemią Kolorów Tęczy”....

– Pomyśl tylko, jak wiele zrobiliśmy w ciągu tych siedmiu dni – powiedział Ronald.

– Masz rację – odparłem – to była ogromna liczba, ale ja mam nadzieję, że najpierw pójdziemy gdzieś na mszę św., jeśli mamy zrobić coś dobrego przez następne trzy dni. Dobrze byłoby usiąść w kościele i spędzić w ciszy choć godzinę.

Ronald spojrział na mnie i uśmiechnął się, kręcąc głową.

– No, no, nie pomyślałbym nigdy, że doczekam dnia, w którym ujrzę **protestanta, który ukocha katolicką mszę św. i modlitwę różańcową**.

Przerwał na chwilę, rzucając błyskawiczne spojrzenie na tarczę zegarka.

Ronald miał rację. Kochałem katolicką mszę św. ale również nadal lubiłem uczęszczać do mojego luterskiego kościoła w czasie weekendu, kiedy przebywałem w domu. Niestety, z uwagi na częste podróże, zwłaszcza w weekendy bywałem w nim bardzo nieregularnie. Na tym właśnie polegała różnica. Na mszę św. mogłem uczęszczać codziennie, podczas gdy kościół luterski był otwarty tylko w niedzielę. Jak na ironię, przed Medziugorjem, nie mogłem wytrzymać w kościele dłużej niż godzinę. Teraz uważam, że to najpiękniejszy sposób na rozpoczęcie dnia.

Największą trudnością jaką przeżywałem chodząc na mszę św. stanowił fakt, że nie mogłem w pełni uczestniczyć w Eucharystii. Jako protestant,

w poczuciu szacunku i w duchu posłuszeństwa wobec doktryny katolickiej, nie mogłem przyjmować komunii św. Ten sakrament jest świętością dla katolików, ponieważ wierzą oni, że Jezus Chrystus jest obecny w Eucharystii, żywy i prawdziwy, pod postaciami chleba i wina. Ja też w to wierzyłem i właśnie ta wiara, wzbudzała we mnie teraz pragnienie, aby stać się członkiem Kościoła Katolickiego.

Ciągle jeszcze byłem luteraninem, jakkolwiek właśnie w kościele luterskim usłyszałem po raz pierwszy o objawieniach w Medziugorju. Orędzia przekazywane przez Matkę Bożą kierowane są do ludzi wszystkich wyznań, jak również do ludzi niewierzących. Ona prosi, aby kochać i szanować osoby, które szczerze poszukują Boga. To nie oznacza, że wszystkie wyznania są sobie równe i są do przyjęcia przez Boga, co nieraz było mylnie interpretowane przez pewnych krytyków Medziugorja, lecz jest to prośba skierowana do nas, by szanować i tolerować ludzi, bez względu na ich wiarę lub styl życia. ...

Nigdy nie planuję wcześniej swoich wystąpień. Nie robię też żadnych notatek. Po prostu zaczynam mówić i czuję, że cokolwiek przychodzi mi do głowy, jest przeznaczone dla tych osób, w tym właśnie czasie i w tym miejscu. Jestem przekonany, że to jest prawdziwe działanie Ducha Świętego, a ja jestem tylko Jego narzędziem. Jestem mikrofonem, za pomocą którego orędzie od Matki Jezusa, zostaje przekazane bezpośrednio każdemu, kto mnie słucha.

Tamtego dnia porównałem wizjonerów do uczniów w szkole. Podkreśliłem, że zarówno w Medziugorju, jak i w wielu innych miejscach objawień, Matka Najświętsza nie objawia się kapłanom, ani burmistrzom miast, lecz właśnie młodym ludziom. Wybrała młodym wiekiem i duchem, aby przekazać im najważniejsze przesłanie dla ludzkości.

– Któż mógłby wcześniej pomyśleć – zapytałem – że tych sześcioro nastolatków, mieszkających w maleńkiej wiosce, zostanie wybranych przez Niebo po to, by przekazywać orędzia, które wywierają tak ogromny wpływ na miliony ludzi, na wszystkich kontynentach?

Słuchali moich słów, w wielkim napięciu, przez ponad godzinę. Kończąc, opowiedziałem im jeszcze historię Tani, 16-letniej dziewczyny z Australii, którą spo-

tkiałem w Medziugorju, podczas mojej drugiej pielgrzymki. Opowiedziałem im o tym, jak Tania, w wieku 13 lat, zaczęła brać narkotyki i o tym, że ona sama, słysząc gdzieś o Medziugorju, poprosiła swoją matkę, aby wysłała ją raczej tam, niż na ósme z kolei leczenie do szpitala, po kolejnym przedawkowaniu.

W tym momencie zapadła imponująca cisza – 1600 uczennic słuchało o historii życia ich rówieśnicy. Kontynuowałem, opowiadając jak Tania i wielu innych młodych ludzi borykających się z problemem narkomanii, którzy przyjeżdżają do Medziugorja, spotykają się ze szczególnym zainteresowaniem miejscowych kapłanów. Mają też możliwość poznania i zawarcia przyjaźni z wizjonerami. Mogą być też obecni podczas niezwykle mistycznych spotkań Matki Bożej z wizjonerami. Ta dziewczyna nie została jeszcze uzdrowiona, wkrótce po moim wyjeździe z Medziugorja wyjechała do Włoch ze swoimi przyjaciółmi i niestety powróciła do nałogu.

– **A więc ani pobyt w Medziugorju**, ani spotkania z wizjonerami, ani uczestniczenie w ekstazie, żaden z tych wspaniałych darów nie doprowadził Tani, jak również **nie doprowadzi was do wkroczenia na drogę Bożą**, jeśli wy sami jej nie zaakceptujecie – tu zrobiłem pauzę dla większego efektu. **Jeśli nie powiecie „tak” Jezusowi** podobnie jak Maryja, która wypowiedziała swoje „tak” Bogu!

Podczas gdy dziewczęta trwały w kompletnej ciszy, uczyniłem coś, co już dwa miesiące wcześniej zrobiłem na młodzieżowym spotkaniu w Irlandii. Tę inspirację odczułem jako specjalną prośbę Matki Bożej. Wyjąłem z kieszeni pięć medalików pobłogosławionych w Medziugorju, podczas objawienia, przez Maryję i trzymając je w podniesionej ręce powiedziałem, że teraz wręczę je pięciu dziewczętom.

Zanim ruszyłem w tłum, powiedziałem, że wybór osoby która otrzyma medalik, jest wyborem Maryi, nie moim. Przechodziłem wśród podekscytowanych dziewcząt, zaskoczony bardzo żywą reakcją osób, które otrzymały medalik. Mówiłem im przy tym, że to nie oznacza, że te osoby są dobre lub złe, ale zobowiązane do modlitwy za całą szkołę.

Ostatni z medalików wręczyłem dziewczynce, która trzymała się z dala od zgromadzonego tłumu, po czym

skierowałem swoje kroki z powrotem na podwyższenie. Po chwili zatrzymała mnie jedna z dziewcząt, wykrzykując w podnieceniu:

– Pan dał medalik dziewczynie, która należy do Zielonoświątkowców! Ona nie będzie wiedziała, co z nim zrobić!

– Przepraszam, ale to był wybór Matki Bożej, nie mój – odpowiedziałem.

To nie było jedyne szczęśliwe wydarzenie tego ranka. Kiedy przybyliśmy do Ośrodka Wspólnoty Emmanuel, która jest wspólnotą charyzmatyczną, zostaliśmy mile zaskoczeni informacją, że msza św. odbędzie się przed moim wystąpieniem! Przez półtora godziny uczestniczyliśmy we wspólniejszym uczcie miłości, modląc się i śpiewając wspólnie z wiernymi, którzy wypełnili kościół. Potem, kiedy zacząłem przemawiać, zupełnie zapomniałem o zmęczeniu, które odczuwałem na początku dnia. ...

W pewnym momencie Violet podniosła rękę i pieśń ucichła. Wszyscy obecni pozostali w milczeniu. Ona natomiast przymknęła oczy i ciepłym, miłym głosem zaczęła wypowiadać słowa proroctwa – to było przesłanie od Matki Bożej dla mnie! Siedziałem jak skamieniały, bojąc się nawet oddychać, a z jej ust wolno i wyraźnie płynęły słowa pełne mocy:

„A ty, mój synku, którego podniosłem jak małe ziarnko, rozkwitnąłeś pod tchnieniem Ducha Świętego. Powiedziały ci, że będę przemawiać przez ciebie. A teraz mówię ci: twoje życie zostanie namaszczone na nowo. Kroczyłeś drogą, na której oglądałeś się wstecz i niepokoiłeś się, teraz będzie otwarta dla ciebie nowa droga. Twoja rodzina będzie zjednoczona z tobą w dziele, którego się podjąłeś. Powiadają ci mój synu, będziesz chodził z miejsca na miejsce i kiedy będziesz przemawiał, nowy dar służenia w miłości rozleje się na mój lud przez ciebie. To będzie specjalny i niepowtarzalny dar, większy niż ten który wcześniej otrzymałeś. Mówię tobie, mój synu, bądź gotów, bądź gotów! Tchnienie Ducha Świętego zstąpi na wielkie pałace i na małe chatki. Mówię tobie, bądź gotowy, ponieważ jesteś dopiero na początku dzieła, które mi ofiarujesz. Przyjęłam to, że oddałeś mi swoje małe serce, które umieściłam w moim sercu. Teraz mówię do ciebie, jak powiedziane jest w Piśmie Świętym, ujrzysz, że będziesz czynić większe rzeczy

niż Jezus czynił. I oto dzisiaj, za pomocą mediów i sposobu w jaki będziesz głosił orędzie, dotkniesz miliony ludzi. Ta nowa postęga miłości, uzdrawiającej miłości, miłości odnawiającej, miłości, która będzie dotykać zatwardziałe serca grzeszników spowoduje, że padną oni na kolana właśnie tu i teraz. Idąc, zauważysz, jak miłość ogarniać będzie każdą ludzką istotę, do której będziesz przemawiał. Idź teraz z nowym namaszczeniem, idź teraz z nowym zadaniem, moje ziarenko. Zaprawdę, zostałeś posiany. I choć byłeś jak ziarnko gorczycy, które wyrosło w krzew, teraz uczynię, abyś stał się żółędziem, z którego wyrosnie potężny dąb. Nie lękaj się, jesteś moją radością. Jesteś moim synem!”

Ostatnie słowa Violet wypowiedziała bardzo powoli. Nastąpiła cisza, jaka istnieje chyba tylko w wieczności. Po krótkiej chwili kilka osób cichutko zaczęło śpiewać tę samą pieśń, która została przerwana kilka minut temu. Przez kilka minut siedziałem bez ruchu, próbując pozbierać w myślach to, co się wydarzyło, starałem się zapamiętać słowa, które zostały wypowiedziane. Jedną rzecz była dla mnie całkowicie jasna: **moja misja została skierowana na nowe tory.**

Echo – Archiwum

„Echo” nr 2 cd

O pielgrzymkach do Medziugorja

29.11.84

Medziugorje pod znakiem sprzeczności

Szanowny Panie Redaktorze Naczelny!

W numerach z 8 i 10 grudnia Pański dziennik, podobnie jak większość prasy (lecz nie *Osservatore Romano*) przytoczył najważniejsze treści długiego raportu, jaki dnia 30 października biskup Mostaru skierował do Stolicy Apostolskiej oraz do biskupów na temat zdarzeń w Medziugorju. Biskup, który początkowo przychylnie odniósł się do objawień i podjął się obrony dzieci oświadczając, że mówią prawdę, zmienił następnie front, wysuwając coraz to nowe zarzuty, wątpliwości i oskarżenia, ostatnio zaś przypisując wypadki w Medziugorju zbiorowej halucynacji „widzących, manipulowanych przez o. Tomislava”. Halucynacja, czyli wytwór

chorego umysłu stoi jednak w sprzeczności z wielokrotnymi poświadczeniami lekarzy i psychiatrów, także rządowych, o pełnym zdrowiu psychicznym i fizycznym dzieci. Sam o. Tomislav także nie może być pomysłodawcą „zmony”, ponieważ przybył do Medziugorja dwa miesiące po tym, jak się ona zaczęła! Obecnie zaś, w pełni posłuszny odgórnym zarządzeniom, przebywa w Vitina, dokąd został przeniesiony w sierpniu i gdzie prowadzi posługę duszpasterską w parafii oraz w pobliskich mniejszych wspólnotach, co pochłania go bez reszty. „Jeżeli wypadki w Medziugorju są dziełem Boga, mówił biskup, nie przeszkodzi im nawet usunięcie głównego odpowiedzialnego”. Po jego usunięciu nic się jednak nie zmieniło. Wierni i widzący z Medziugorja także się podporządkowali i nie protestują, zajęci zupełnie inną sprawą i pewni, że mają zupełnie innego obrońcę.

Doniesienie to, nie będące oficjalnym ani ostatecznym dokumentem, tłumaczy się jedynie rozdrażnieniem prałata widzącego, jak rozwiewa się jego plan wprowadzenia kleru świeckiego na miejsce zakonników, którzy obecnie cieszą się poparciem ludności, a w dwóch słynnych przypadkach niesubordynacji wydają się znajdować pod szczególną opieką Medziugorja. Trudno wytłumaczyć inaczej tak ostre wystąpienie, które wzburzyło sumienia i zmyliło nawet ustanowioną przez niego komisję. W ostatnim komunikacie (12 października br.) oświadczała ona przecież, że pragnie dogłębnie przeanalizować wszystkie zdarzenia, zalecając biskupowi, by „nie spieszył się z wydaniem sądu”. Wydaje się jednak, że nie wziął on pod uwagę ani tymczasowego komunikatu biskupów, ani płynącej jeszcze bardziej z góry rady, by „postępować z nadzwyczajną ostrożnością”, z czym sam biskup zgadza się w swoim raporcie. Tym bardziej, że wielu biskupów jugosłowiańskich, z kardynałem prymasem Zagrzebia i arcybiskupem Splitu na czele, są pozytywnego zdania, nie dlatego, że uznają objawienia, gdyż w tym przypadku nigdy nie dość ostrożności, ale jako świadkowie nadzwyczajnej odnowy zapoczątkowanej na ich ziemiach przez orędzie z Medziugorja. Arcybiskup Franić powiedział nawet: „Medziugorje uczyniło więcej w trzy lata, niż nasze

nauczanie duszpasterskie przez lat czterdzieści”.

Orędzie zaś, i jest to ważniejsze niż wszystkie jałowe dyskusje, mówi o tym, czego pragną wszyscy, ale co jedynie Bóg może dać: o pokoju, „nie na papierze, lecz w sercach”. Tylko dzięki niemu można uniknąć niewyobrażalnych zniszczeń, ku jakim zmierza świat. „Świat zyska pokój, jeśli wróci do Boga. Pokój osiąga się poprzez nawrócenie serc, nawrócenie nie cierpiące zwłoki, drogą ku któremu jest modlitwa i post, powrót do Mszy św., także codziennej, i do comiesięcznej spowiedzi oraz przebaczenia uraz”: praktyk starych jak sam kościół, ale których nie przestrzega już dzisiaj większość chrześcijan, gdyż nie posiadają wewnętrznej siły potrzebnej do dawania świadectwa.

Tłumy napływające do Medziugorja ze wszystkich stron świata odetchnęły religijnym doświadczeniem miejscowej ludności, którą przemieniło to orędzie, i powróciły do domu zbudowane, głęboko nawrócone. W ludziach tych jest wiara i miłość, o których my, w naszych wspólnotach nie mamy nawet pojęcia. Jeśli roślinę poznaje się po jej owocach, oni właśnie są oznaką wiarygodności. Tak żarliwa modlitwa i powrót na drogę ku Bogu kosztem wielkich poświęceń nie mogą być owocem oszustwa albo diabelskiego działania. Tak bogaty plon dobra, w dzisiejszych czasach, powinien napełniać nas niezmierną radością: tymczasem my kwestionujemy go i poddajemy w wątpliwość. Na ziemi zapłonął ogień? Zamiast iść i się przy nim ogrzać, próbujemy go zgasić. Zapewne, ktoś, kto tam nie był, nie jest w stanie pojąć moich słów. Rozumieją je jednak ci, którzy stamtąd wracają, jak choćby autokar z mantuańczykami, którzy po powrocie opowiedzieli o swoich doświadczeniach i dali przykład żarliwej modlitwy. Pójdźcie, a zobaczycie.

„Kiedy w sprawie Medziugorja należy się spodziewać oficjalnego zajęcia stanowiska przez Kościół?” zapytano kard. Ratzingera, prefekta Kongregacji Doktryny Wiary, dawnego Świętego Oficjum. Odpowiedział: „W tej materii cierpliwość jest podstawowym elementem postępowania naszej Kongregacji... Nie możemy jednak oczywiście przeszkodzić Bogu, jeśli chce On przemawiać w naszych czasach poprzez

proste osoby, a także za pośrednictwem niezwykle znaków, które odślawiają niedoskonałość naszej kultury, naznaczonej racjonalizmem” – wywiad V. Messoriego w „Jesus” z listopada 1984 r., o szczególnym znaczeniu kościelnym.

„Ogółem mówiąc, nie mam już żadnych wątpliwości co do nadprzyrodzonej natury religijnych zjawisk w Medziugorju” – pisze arcybiskup Splitu. „Bóg poprzez Swego Ducha jest obecny w tym miejscu. Należy jednak unikać fanatyzmu i zbyt dosłownego tłumaczenia orędzi oraz zdarzeń; a równocześnie unikać też racjonalizmu, który mówi, że nie ma żadnych nadprzyrodzonych zdarzeń ani orędzi i że wszystko można wytłumaczyć pychą dzieci oraz materialnym wyrachowaniem zakonników, a także stojącym za tym złym duchem. Moim zdaniem, które podporządkowuję osądowi Świętej Matki Kościoła... trzeba poczekać i nie spieszyć się z negatywnymi a ostatecznymi sądami. Przypadek dwóch braci wydalonych z zakonu pozostawiam na boku, niech sprawiedliwie zajmą się nim osoby do tego powołane. W orędziach nie dostrzegłem niczego, co klóciłoby się z ewangeliczną i tradycyjną doktryną Kościoła. Jak drogi ojciec wie, jestem przewodniczącym Komisji do spraw doktryny wiary przy Konferencji Episkopatu Jugosławii i piszę ten list świadomy odpowiedzialności, jaką obarcza mnie ta funkcja. Podpisano: Frane Franić, abp Splitu-Makarska.” (list do o. Restrelli, jezuita, z 14 listopada, a więc późniejszy od wspomnianego raportu biskupa Mostaru). W Medziugorju życie toczy się nadal we wzmocnionym rytmie. Dla Niepokalanej przybyło pięćdziesiąt autokarów oraz, jak się oblicza, dwudziestotysięczny tłum pielgrzymów. Nikt nie zakazywał przyjeżdżać, by się modlić. Wszystkich przepełniała radość, pogoda ducha i spokój. W swojej szczerości biskup powiedział, że gotów jest zmienić zdanie, jeśli zobaczy przyrzeczony znak.

Będę wdzięczny szanownemu Panu redaktorowi, jeśli zechce opublikować moje słowa, które mogą się przyczynić do lepszego wyjaśnienia kwestii budzącej dziś tak wiele emocji. Dziękuję z serca i życzę wszelkiego dobra.

don Angelo Mutti
(Villanova Maiardina)
12.12.84

Od Redakcji

Rekolekcje „Post i modlitwa” dla Polaków w 2003 r. w Medziugorju:
26.01 – 03.02 – zgłoszenia: 012/ 647-86-23,

III międzynarodowe spotkanie dla par małżeńskich odbędzie się w Medziugorju od **13 do 16 lutego 2003** roku. Tematem spotkania jest: „**Umieście Boga na pierwszym miejscu w waszych rodzinach**”.

X międzynarodowe spotkanie dla osób prowadzących centra pokoju i medziugorskie grupy modlitewne, pielgrzymkowe i charytatywne związane z Medziugorjem odbędzie się w dniach **od 23 do 27 lutego 2003** r., tematem spotkania będzie: „**Istota Medziugorja**”.

VIII międzynarodowe rekolekcje dla kapłanów odbędą się w dniach od 30 czerwca do 5 lipca 2003r. Tematem spotkania będzie: „**Sługa Boży**”.

25 stycznia w Jerozolimie, przy Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Uwaga! Centra Pokoju.

Prosimy wszystkie ośrodki prowadzące modlitwę w intencji pokoju o potwierdzenie lub zgłoszenie (jeżeli tego jeszcze nie zrobiły) swoich spotkań do wykazu, który przedstawimy w następnym numerze.

UWAGA! ZMIANA BANKU

W związku ze zmianą Banku, ofiary za „Echo” prosimy kierować tylko na poniższy adres: **Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S.A. 13201856-117290-27003-23100-10-0**

Aby zaprenumerować „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji:

„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
„**Echo Maryi Królowej Pokoju**”
istnieje z ofiar